

# Echo Warki



INSRP 11/00

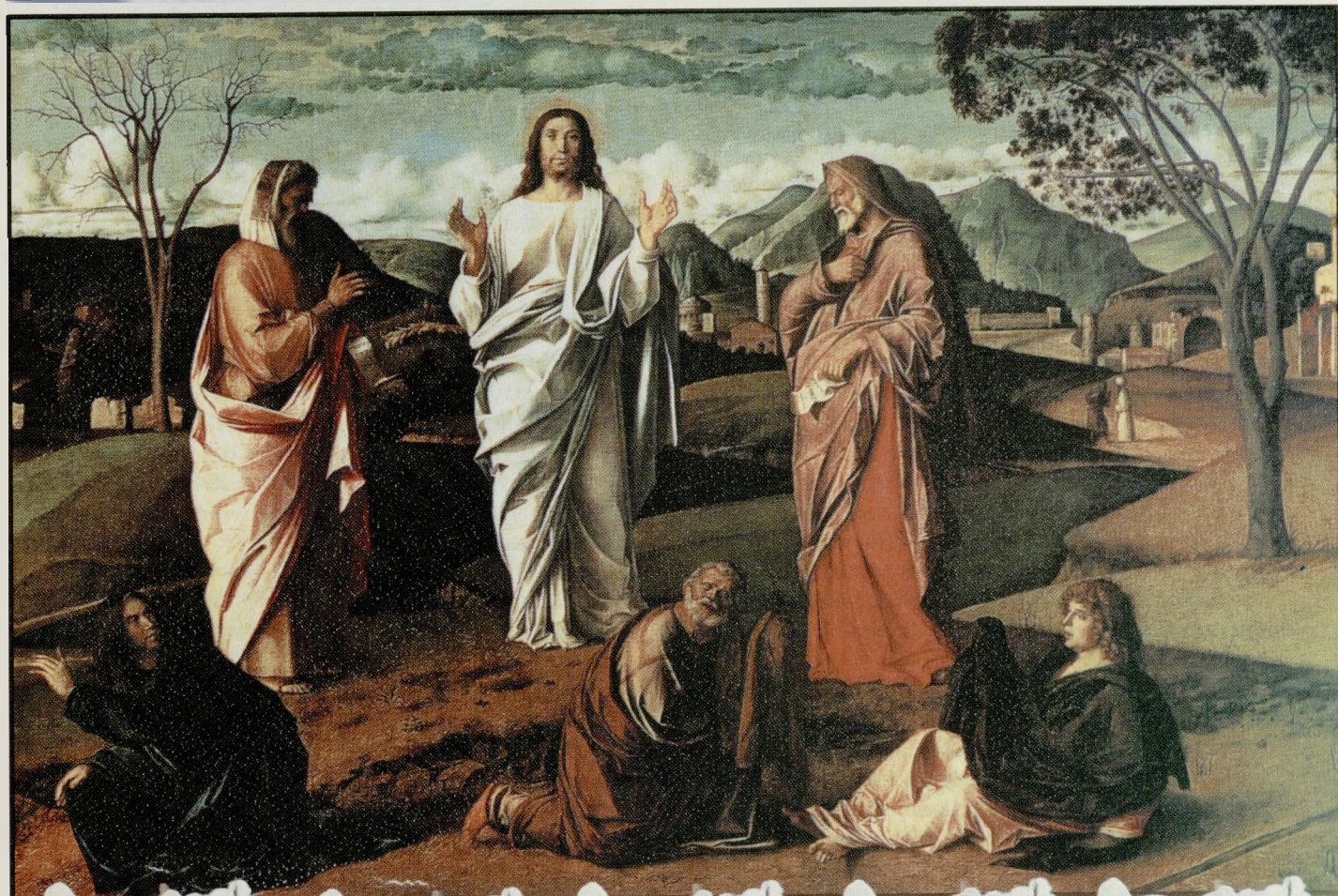
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>  
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: [muzeum@warka.pl](mailto:muzeum@warka.pl)  
[echo@warka.pl](mailto:echo@warka.pl)



*- Refleksyjnych i rodzinnych  
- ciepłych i pogodnych  
- zdrowych i smakowitych*

**ŚWIĄT WIELKANOCNYCH**

życzy

**Echo Warki**

## Wielkanoc - tradycje, zwyczaje

Wielkanoc - Pascha - Wielki Dzień - jest największym, najstarszym - bo najwcześniej ustanowionym i zarazem najważniejszym świętem wszystkich chrześcijan. Gminy chrześcijańskie obchodziły je już w II wieku na pamiątkę męki, śmierci, ale przede wszystkim chwalebne zmartwychwstania Chrystusa.

Wielkanoc należy do świąt ruchomych, ponieważ każdego roku przypada w innym nieco terminie, pomiędzy 22 marca a 21 kwietnia, w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, w okresie dość wyraźnych już oznak wiosny. W tym roku, tj. 2003 Wielkanoc obchodzimy 20 i 21 kwietnia.

Wielkanoc - oprócz uroczystości religijnych i kościelnych - niosła ze sobą szereg zwyczajów i tradycji. Znaczna ich część kultywowana jest do dzisiaj. Były to misteria ludowe nawiązujące do męki i zmartwychwstania Pańskiego.

Po rezurekcji strzelano z broni ręcznej i działo na znak radości z faktu Zmartwychwstania. Tego samego dnia rodziny zbierają się przy święconym, składając sobie życzenia świąteczne. W Wielki Poniedziałek dominującym zwyczajem był i jest śmigus-dyngus czyli oblewanie się wodą.

Święto Zmartwychwstania Chrystusa jest więc zarazem wielkim świętem wiosennym, triumfalnym świętem zwycięskiego, nieustannie odradzającego się życia, świętem wielkiej nadziei i obietnicy nieśmiertelności i zmartwychwstania.

W symbolice i obchodach chrześcijańskiej Paschy, zwanej później Wielkanocą, przetrwały więc pewne ślady odwiecznych wierzeń i mitów oraz relikty pradawnych świąt powitania wiosny i kultu roślin odradzających się po zimowej wegetacji. Wszystkie te relikty związane zostały z tradycją chrześcijańską Świąt Wielkanocy.

Na wsiach panował zwyczaj chodzenia z Gaikiem. Dziewczęta wiejskie śpiewając pieśni obrzędowe chodziły od chaty do chaty z wiazankami, wykonanymi z ziół i zielonych gałązek.

### *Pisanki, kraszanki...*

Tradycyjną polską potrawą wielkanocną są ugotowane na twardo jajka. Wiele osób nadal nadaje im postać pisaneł lub kraszaneł, choć prawdopodobnie nie każdy wie, jaką moc mogą mieć naniesione na skorupki ornamenty. Jajko symbol Wielkanocy przywędrowało do nas z Niemiec. Oznaczało koniec kościelnego zakazu spożywania jaj w czasie Wielkiego Postu. W czasach przedchrześcijańskich, aby zapewnić zdrowie ludziom i zwierzętom, trzymano jaja pod progami domów i obór. Wkładano je również zmarłym do trumny - miały zapewnić im wieczny spokój. Wierzono, że wielkanocna pisanka chroni przed nieszczęściem. Zakopana pod nowo wybudowanym domem miała przynieść pomyślność. Rzucona w płomień - gasiła pożar, umieszczona w oknie - chroniła dom przed uderzeniami pioruna. Zdobienie jajek ma wielowiekową tradycję. Malowane na nich znaki wróżyły pomyślność albo odstraszały zło. W poszczególnych regionach Polski wypracowano różne techniki takiego ozdabiania. Na Kurpiach, w rejonie Puszczy Białej wydmuszki z jaj okleja się kolorową włóczką i sitowiem. Łowiczanki oklejają wydmuszki wycinankami z kolorowego papieru. Pisanka białostocka powstaje w wyniku nanoszenia na skorupkę wosku za pomocą szpilki wbitej w patyczek. Na ufarbowanej pisance opolskiej bardzo precyzyjne



wzory roślinne wydrapuje się nożykiem. W wielu miejscach kraju do dziś pokrywa się jajka ornamentami nakreślonymi woskiem, a następnie barwi się je w wywarze z kory dębu lub olchy (na czarno), z pędów młodego żyta (na zielono) lub łupin cebuli (na kolor rdzawożółty). Zgodnie z tradycją, wzorki i ornamenty charakterystyczne są dla pisaneł.

### *Rękawka*

Według legendy, rękawka jest pamiątką stypy urządzonej po usypaniu kopca Krakusowi, na który ludność Krakowa nosiła podobno ziemię w rękawach. Uczestnicy festynu, po nabożeństwie w kościółku św. Benedykta na Krzemionkach, przynosili na wzgórze Lasoty pisanki, „szewskie placki”, jabłka, pierniki, obwarzanki i resztki święconego, po czym zrzucali je stojącym u podnóża biedakom albo żakom. Rękawka organizowana jest w Krakowie do dzisiaj, choć zmieniła już nieco swój charakter.

### *Prezenty od zajączka*

W wielkanocnym koszyku: jaja, chrzan, masło, wędliny i inne elementy święconki sąsiadują zwykle z barankami i zajączkami. W niektórych regionach Polski zajączek kojarzy się dzieciom ze słodkimi prezentami. Oprócz baranków z chleba, pieczonych w specjalnych formach, jako wielkanocna tradycja rozpowszechniły się baranki z cukru. Na Rusi stawiano na wielkanocnych stołach baranki z masła. Wkładanym do koszyczków barankom towarzyszą też kurczątka i zajączki z cukru albo z czekolady. W niektórych rejonach Polski (m.in. na Śląsku czy w Wielkopolsce) panuje zwyczaj obdarowywania się wielkanocnymi upominkami, zwany zajączkiem. Słodkie prezenty otrzymują przede wszystkim dzieci.

**Dorota Gębska**

## O najstarszych organach na ziemi grójeckiej

Już wkrótce, po kilkuletniej rekonstrukcji, odezwą się pełnym głosem organy w kościele Matki Boskiej Szkaplerznej. Decyzja o ich budowie zapadła kilka lat temu, za kadencji poprzedniego proboszcza, ks. Wiesława Zaręby. Tempo i zaawansowanie prac zawdzięczamy inicjatywie i osobistemu zaangażowaniu obecnego proboszcza księdza dziekana Zenona Tomczaka. Dzielnie sekunduje mu społeczny komitet budowy z jego wiceprzewodniczącym Łukaszem Celejewskim. Nie bez znaczenia są również sukcesy chóru parafialnego pod wodzą organisty Mirosława Osiadacza. Nasi śpiewacy udowodnili, że należy im się godna oprawa muzyczna. Cennym darem w pierwszej fazie prac były zabytkowe piszczałki z kościoła św. Anny - dar prymasa Józefa Glempa dla wareskiej parafii. Organ podniosą walory zabytkowe świątyni i wzbogacą życie muzyczne w naszym mieście. Powstanie instrument 23-głosowy, który nawiązywać będzie brzmieniem i wyglądem zewnętrznym do swojego barokowego pierwowzoru.

\* \* \*

Spróbujemy prześledzić wiadomości o najstarszych prospektach organowych na ziemi grójeckiej. W dotychczasowych opracowaniach monograficznych (np. Ewy Smulikowskiej i Jerzego Gołosa) organy zabytkowe z tej części Mazowsza wymienione są w dokumentach kościelnych i literaturze przedmiotu sporadycznie.

Nieco danych przynoszą wypisy księdza Władysława Knapińskiego (1838-1910) sporządzone na podstawie akt wizytacji archidiaconatu warszawskiego z lat 1604, 1616 i 1667 oraz XVIII-wiecznych lustracji kościelnych.

### Dekanat wareski

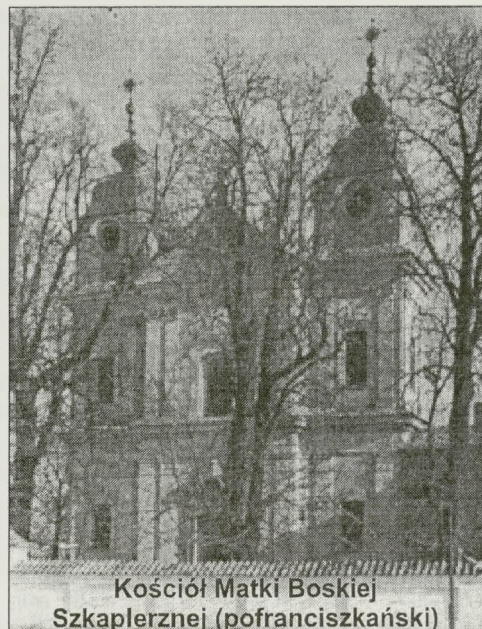
W parafiach: Boglewice, Chynów, Drwalew, Grabów, Konary, Magnuszew, Pieczyńska, Promna, Roznieszew, Sobików, Wrociszew, brak danych o istnieniu instrumentów muzycznych.

Mniszew - w aktach bractwa św. Anny z 1634 roku występuje Mateusz (Mathaeus) Organarius i Adam Organiscik (zapewne jego syn). Cztery lata później te same dokumenty wymieniają żonę organisty - Catharina Organiscina.

**Ostrołęka** - w aktach parafialnych z Mniszewa występuje organista z kościoła w Ostrołęce Kazimierz Tyrliński.

**Warka**. Według księdza Knapińskiego w 1603 r. w kościele farnym znajdowały się organy „nowe”. Kościół farny spłonął w 1616 r., po odbudowie konsekrowano go w 1661, za kadencji proboszcza Wojciecha Kalbarzewicza. W 1674 pojawia się adnotacja o wykonaniu „chóru na organach”.

W kościele Matki Boskiej Szkaplerznej zainstalowano w II-jej połowie XVII w. Następny prospekt organowy pojawił się ok. 1830 r. Odbył się wówczas gruntowny remont świątyni pod kierunkiem budowniczego Bonifacego Witkowskiego. Koszty remontu sfinansował Michał Okęcki. Organ pojawiły się



zapewne w XVII wieku w kościele dominikańskim (zakon przeniesiony został ze Starej Warki w 1321 roku). Kościół murowany wraz z zabudowaniem klasztornym wzniesiono w XVI wieku. Nie zachowały się zapiski o istnieniu instrumentów w pozostałych kościołach wareskich:

- kościele św. Ducha (drewniany z XV wieku, spalony w 1616 r.),
- św. Barbary (zniszczony w 1641 r.),
- św. Leonarda (drewniany, spalony w 1616 r., odbudowany w 1654, znajdował się naprzeciw kościoła franciszkańskiego),
- św. Zofii (funkcjonował do końca XVII wieku),
- św. Anny (występujący w źródłach pisanych w 1603 r., rozebrany w 1813).

### Dekanat grójecki

W parafiach: Błędów, Cielądz, Goszczyn, Jasieniec, Jeziórka, Lewin, Lipie, Lubania, Łęczeszce, Przybyszew, Wilków, Worów brak danych o istnieniu instrumentów muzycznych.

**Grójec** - pierwsza wzmianka o organiście występuje w źródłach pisanych w 1587 roku. W lustracji z 1603 roku podano wynagrodzenie organisty z uwagą, że istnieją tu „dobre organy”. Inne źródło podaje, że przed 1728 rokiem mieszkańcy grójeccy zabezpieczyli uszkodzone organy. Lustracja kościelna z 1630 roku wymienia wyposażenie organisty podając, że: „organy, cmentarz i budynek szkolny zostały naprawione”.

**Lewiczyn** - lustracja z 1672 roku wspomniane są 8-głosowe organy. **Mogielnica** - w dokumencie kościelnym z 1603 roku podaje się wyposażenie organisty oraz informację, że w kościele cystersów znajdował się 12-głosowy instrument.

Wypada żałować, że na naszym terenie zachowało się tak niewiele relikwów dawnej sztuki organmistrzowskiej. Instrumenty służyły liturgii, były jednocześnie dziełami sztuki barokowej i dowodem wysokiego poziomu rzemiosła stolarskiego i snycerskiego.

Od kilku dobrych lat istnieje - jak dotąd niezrealizowany - ogólnopolski program ratowania zabytkowych organów. Czekają jak dotąd bezskutecznie - na lepsze czasy.

Anna Kornatek



## Dwory i pałace Ziemi Grójeckiej

## Życie codzienne majątku Michałów

*O historii pałacu w Michałowie pisaliśmy już na lamach Echa Warki (nr 40 z lipca 2001 roku). Pedagog ze Szkoły Podstawowej w Michałowie p. Grażyna Wachnik w oparciu o relacje mieszkańców przekazuje nam nowe, interesujące dane. Będziemy wracać do tematu w miarę napływania następnych materiałów, za które serdecznie dziękujemy. Przy okazji apelujemy do naszych Czytelników o dostarczenie zdjęć i dokumentów mówiących o przeszłości naszej małej ojczyzny - po wykorzystaniu zwrócimy je właścicielom.*

Echo Warki

W XIX stuleciu majątek Michałów był własnością Jezierskich i rodziny Dal Trozzo. W 1849 roku Michałów zakupił Włoch z pochodzenia Antonio Henryk Dal Trozzo. Była to jedna z najzamożniejszych rodzin szlacheckich w tej części Mazowsza; Antoni junior stał się właścicielem Palczewa a córka, Paulina Emilia Brzezińska wraz z mężem - majątku Lechanice.

Przypomnijmy, że w drugiej połowie dziewiętnastego wieku na piwnicach pozostałych z wcześniejszego murowanego być może zamku Michałowskich (broniącego przeprawy przez Pilicę, wzmiankowanego przez Werduna w 1676 roku), Antoni Dal Trozzo wybudował piętrowy pałac o dwupoziomowym układzie wnętrza. Obok swojego domu w 1860 roku wznosił istniejącą do dziś neogotycką kaplicę, z żelaznymi drzwiami wzmocnionymi kratownicą z osiemnastego wieku. Właściciel pałacu w Michałowie wspierał kościół parafialny we Wrociszewie. Opłacał także wikarego, który pełnił funkcję kapelana przy dworze. Z dokumentów parafialnych wynika także, że przeznaczył dużą sumę pieniędzy i cegłę na budowę murowanej świątyni we Wrociszewie, konsekrowanej w 1906 roku.

Autorem projektu kościoła i grobowej kaplicy cmentarnej Dal Trozzów i Brzezińskich był architekt Franciszek Brauman. Istnieje hipoteza, że według jego projektu wybudowano również pałac w Michałowie.

W 1930 roku majątek zmienił właściciela. Zmarł jego właściciel - Antonio Henryk Dal Trozzo, a nowym został jego młodszy syn Jarosław. Odziedziczył po ojcu nie tylko piękny majątek ale i gospodarstwo, w którym pracownicy mieszkali w siedmiu czworakach. Ich prace nadzorowało 4 karbowych. Uprawiano głównie zboże i ziemniaki. Prace polowe wykonywało 30 fernali. Używano także żniwiarki i maszynę szerokomłotną, napędzaną silnikiem spalinowym. Zboże stertowano na polach. W tzw. podwórzysku stały stodoły, obory i stajnie. Hodowano 64 konie, 60 krów i owce. Ich obrządkiem zajmowało się 2 pastuchów i 7 wychowawców młodej zwierzyny. Do majątku należały także 2 folwarki w Rudawicy i Ignacówce. Dal Trozzowie byli właścicielami lasu za Pilicą. Nadzorowało go 7 leśniczych i 2 gajowych. Dwóch ludzi opiekowało się 2 stawami połączonymi przepustami z Pilicą. W majątku zatrudniano także stelmacha i pachciarza. Do niektórych prac zatrudniano pracowników sezonowych. Zamieszkiwali budynek zwany kuchnią.

Praca w majątku zaczynała się o 4 rano. O tej porze rozdzielano zadania pracownikom. Fernal za rok pracy u dziedzica otrzymywał 14 kwintali zboża. Każda rodzina zajmowała izbę i komórkę. Na własny użytek hodowano krowy, świnię. Sufit w czworaku był zbity z desek „na zakładkę”. Pod koniec roku odprawiano zazwyczaj tych, którzy niesumienne



Władysław Szmyt i Jarosław Dal Trozzo

wykonywali swoją pracę. Jarosław Dal Trozzo był człowiekiem wymagającym, ale uczciwym. Mieszkał we dworze o pięknie zdobionych sztukaterią wnętrzach. Przed portyk wejścia głównego zajeżdżały powozy i karety. Na dziedzińcu odbywały się coroczne dożynki dworskie. Służba śpiewała i bawiła się do wieczora. W pałacu pracowały kucharki, pokojówki i pisarz. Świeże warzywa na stół dziedzica dostarczała szklarnia, stojąca w odległości dwustu metrów od dworu. Obok niej lodownia, w której przechowywano mięso oraz różne rodzaje wędlin. Jej ruiny zachowały się do dnia dzisiejszego. Miejscowe przekazy mówią, że istnieje podziemne przejście z lodowni do kaplicy.

Dookoła pałacu był piękny park krajobrazowy, założony w połowie dziewiętnastego wieku. Jego resztki w postaci starych jesionów i lip zachowały się do dziś. Pałac ogrzewano dużymi piecami kaflowymi, które mieściły się w pięknie ozdobionych wnękach. Woda do pałacu była dostarczana rurami z oddalonego o 200 metrów źródła.

W 1935 roku spokojne życie w pałacu zmieniło się. Siedemdziesięcioletni dziedzic Jarosław Dal Trozzo zachorował. Ze szpitala w Warszawie wrócił ze znacznie młodszą od siebie

pielęgniarką. Wkrótce zawarli związek małżeński. Niektórzy mieszkańcy Michałowa pamiętają dzień, w którym schorowany, z trudem poruszający się zatwardziały kawaler schodził z wybranką po schodach pałacu i kierował się do kaplicy dworskiej. Dwa tygodnie później Jarosław Dal Trozzo zmarł. Pochowano go w podziemiach cmentarnej kaplicy we Wrociszewie. Dwa lata później zmarła także jego żona.

Do września 1939 roku właścicielami pałacu byli bratanek Jarosława Dal Trozzo i ich rodziny. Ludzie, którzy pracowali we dworze pamiętają, że majątek odziedziczyło ogółem 20 sukcesorów.

Wybuch drugiej wojny światowej zmienił życie w pałacu Dal Trozzów w Michałowie. Na początku września przed budynek zajechały niemieckie samochody ciężarowe, osobowe i motocykle. Cały majątek wraz z pałacem przejęli Niemcy. Pozwolili jednak mieszkać w nim dalej jego właścicielom. Nowym administratorem został pewien Niemiec z Poznańskiego. W pałacu mieścił się sztab wojskowy. To tu przychodzili chłopci, ze skargami na żołnierzy niemieckich, którzy dopuścili się kradzieży. W październiku 1939 roku do dworskiego czworaka przeniesiono szkołę, która mieściła się tam do końca wojny. W lipcu 1945 roku Niemcy całą służbę z pałacu i okolicznych chłopów spędzili do kopania rowów, aby ułatwić obronę przed Rosjanami. W czasie ofensywy pałac i jego mieszkańcy nie ucierpieli. Jedną z nocy przesiedzieli w piwnicy. W walkach niedaleko pałacu poległo 8 Niemców i 68 Rosjan.

15 stycznia 1945 roku o godzinie szóstej rano Rosjanie zajęli pałac i całą wieś. W Michałowie nastąpiły ogromne zmiany. Rodzina Dal Trozzów musiała opuścić pałac, który wraz z parkiem stał się własnością państwa. Ziemię podzielono między bezrolnych chłopów.

W 1945 roku pałac przeznaczono na szkołę podstawową, która mieści się do dziś. W części budynku zaraz po wojnie była mleczarnia oraz poczta, której pracownicy zajmowali jeden pokój. Nawet w lecie było tu gwarno. Podczas wakacji w pałacu wypoczywały dzieci z miasta.

Pałac wpisano do rejestru zabytków województwa warszawskiego, w 1981 roku - do rejestru województwa radomskiego. W latach osiemdziesiątych w budynku nastąpiły duże zmiany. Zamieniono piece kaflowe na centralne ogrzewanie. Dokonano remontu pałacu, zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków.

O dalszych losach rodziny Dal Trozzów wiemy niewiele. Nie przyjeżdżają do Michałowskiego pałacu. Niedawno ktoś z rodziny prosił wrociszewskiego proboszcza o akt zgonu jednego z Dal Trozzów. Nie otrzymał, ponieważ w parafii nie rejestrowano ani urodzin ani śmierci członków rodzin właścicieli ziemskich. Po rodzinie Dal Trozzów pozostała także legenda. Głosi ona, że najwybitniejszy z rodu dziedzic Antonio, którego serce pochowano w piwnicy pod kaplicą dworską w Michałowie, ukazuje się czasem koło pałacu w czarnym ubraniu, kapeluszu i z laską w dłoni...

Grażyna Wachnik

## Z Grójca do Siedlec

Znany i popularny w środowisku ludzi w mundurach mjr Andrzej Wojewoda od 17 marca br. jest z-cą komendanta Wojskowej Komendy Uzupełnień w Siedlcach. Major Andrzej Wojewoda pełnił służbę wojskową w WКУ Grójec od 17 czerwca 1996 roku.

Był odpowiedzialny za kontakty WКУ ze środowiskami kombatanckimi i organizacjami paramilitarnymi na naszym terenie. 14 marca br. pożegnaliśmy go w obecności starosty powiatu grójeckiego, komendanta powiatowego policji, pracowników WКУ i tych wszystkich, których przyjaźń zaskarbił sobie w okresie pracy na naszym terenie.

Majorowi Andrzejowi Wojewodzie składamy tą drogą serdeczne życzenia wielu osiągnięć i satysfakcji w życiu zawodowym i prywatnym.

pplk Zbigniew Paciorkowski



Sekretarz KOR-LOK w Warce Andrzej Dąbrowski wręcza dyplom uznania mjr Andrzejowi Wojewodzie

## Punkt Informacji Obywatelskiej

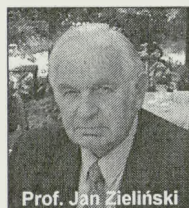
Jeżeli masz problem i nie wiesz gdzie się udać przyjdź do nas. Pomożemy Ci znaleźć właściwą instytucję, w której udzieli Ci pomocy. Udzielamy bezpłatnej informacji i gwarantujemy dyskrecję. Wychodząc naprzeciw problemom społecznym, pragniemy, aby w ramach pomocy dla zagubionych od września ruszył w Ośrodku Kultury, Sportu i Wypoczynku w Warce Punkt Informacji Obywatelskiej zorganizowany metodą prowadzoną przez CAL (Centrum Aktywności Lokalnej). Dwie przeszkolone osoby pomogą Ci napisać CV, list motywacyjny, podanie, pozew do sądu, bądź odpowiedzą, do jakiej instytucji powinieneś udać się ze swoim problemem.

Przyjdź! Czekamy! **PIO** czynny we wtorki i czwartki w godz. 12.00 - 16.00 OKSiW, ul. Warszawska 45, pokój 45.

## Witaj wiosno!

Na powitanie wiosny - 21 marca - zorganizowano w Warce szereg imprez dla młodzieży szkolnej.

Dzieci z przedszkola w Warce i uczniowie szkół podstawowych z Nowej Wsi, Jasiońca, Woli Boglewskiej i wareckich: nr 2 i nr 4 oraz gimnazjum wzięli udział w tradycyjnym powitaniu wiosny. Uczestnicy rajdu spotkali się przed Urzędem Miasta, gdzie rozstrzygnięto konkurs na „Najciekawszą ekologiczną Marzannę”. Następnie uczestnicy rajdu udali się na Farmę „Sielanka”. Młodzież wraz z opiekunami miała możliwość obejrzenia całej stadniny, podziwiania koni i zrobienia sobie pamiątkowego zdjęcia. Było ognisko, pieczenie kiełbasek i dobra zabawa! Na zakończenie rajdu dzieci z PSP z Woli Boglewskiej przedstawiły krótki program artystyczny „Powitanie wiosny”.



Prof. Jan Zieliński

## Wspomnienia ubarwiają życie

*Refleksje na podstawie książki „Nie ustąpię” Romana Jagielińskiego*

Jestem profesorem medycyny od 45 lat zajmującym się onkologią ginekologiczną, nie mieszkam na wsi ale sprawy wsi, problemy rolnictwa polskiego i losy ludzi ciężko pracujących na wsi i utrzymujących się z rolnictwa są bardzo bliskie mojemu sercu. Dlatego też gorąco polecam przeczytanie książki zatytułowanej „Nie ustąpię” Romana Jagielińskiego wydanej w Warszawie w 1997 roku.

Książka napisana barwnym, prostym językiem zawiera wiele interesujących i ważnych informacji nie tylko dla tych, którzy zajmują się polityką ale i tych, którzy chcieliby poznać kulisy „wielkiej” polityki i fakty zanim wydadzą (często krzywdzące) opinie o działalności osób publicznych do jakich należy zaliczyć pośła Romana Jagielińskiego.

Urodziłem się na wsi, a moi Rodzice byli rolnikami. Roman Jagieliński urodził się dwa lata po drugiej wojnie światowej w Wichradzu - ja 12 lat po pierwszej wojnie światowej w Gośniewicach, obydwie wsie w powiecie grójeckim, parafii wareckiej. Byliśmy chrzczeni w tym samym pofranciszkańskim kościele parafialnym w Warce. Chodziliśmy do tej samej szkoły (oczywiście w różnym czasie), uczył nas ten sam nauczyciel, pan Waław Bawarski. Myślę, że dzisiaj nie powstydziliby się swoich uczniów - bo przecież w powszechnej opinii my dwaj uczniowie skromnego wiejskiego nauczyciela z małej szkółki, odnieśliśmy sukces - mimo, że każdy w innej dziedzinie ale wspólnie chcemy służyć polskiemu społeczeństwu.

Dziadkowie Romana Jagielińskiego państwo Podymniakowie byli sąsiadami i przyjaciółmi moich Rodziców. Jego Matka - Helena była przyjaciółką mojej starszej siostry, natomiast ojciec Stanisław Jagieliński był moim pierwszym chorym, któremu jako student medycyny wykonałem po raz pierwszy w moim życiu zastrzyk z penicyliny oleistej. Zrobienie tego zastrzyku było dla mnie wówczas „trudnym zabiegiem” i wielkim przeżyciem, które do dziś doskonale pamiętam. Wstrzykiwanie penicyliny oleistej było bardzo bolesne ale chory pochwalił mnie za fachowość i zręczność twierdząc, że kiedy ja wykonywałem zastrzyk odczuwał o wiele mniejszy ból niż kiedy robił to znajomy rolnik - pan Żurawski. Wiem dlaczego tak było, nie spowodowała tego niestety moja fachowa wiedza bądź doświadczenie, ale... właśnie jego brak, który sprawił, że do strzykawki nabrałem zbyt mało leku. Mogę więc śmiało powiedzieć, że pan Stanisław Jagieliński był moim pierwszym pacjentem. Na szczęście nie wpłynął ten fakt niekorzystnie na jego stan zdrowia.

Przed wojną mój ojciec i dziadek Romana Jagielińskiego, pan Jan Podymniak byli aktywnymi członkami PSL „Piast” i działaczami społecznymi. Wraz z innymi rolnikami np. panem Jakubem Kulczykiem i panem Janem Donicą organizowali i kierowali kasami zapomogowo-pożyczkowymi im. Franciszka Stefczyka. Do dzisiaj mimo, że byłem wtedy dzieckiem pamiętam hasło z książeczki oszczędnościowej tych Kas, które brzmiało - „Oszczędności ucz swe dzieci”, a pod tymi słowami narysowana była rudera mieszkalna, a po oszczędzaniu - nowy, pięknie wyglądający budynek i dalej „bo choć taki dom jest Twój taki będzie twoich dzieci”. W ten sposób propagowano pracowitość, oszczędność i solidność. Żyło się biednie ale

z ogromną nadzieją na lepsze jutro!

Przed wojną wybudowano w Gośniewicach nowy, jednopiętrowy budynek szkolny, w którym na parterze znajdowały się sale szkolne i biuro kasy F. Stefczyka, a na pierwszym piętrze mieszkania dla nauczycieli. Wieś posiadała własną cegielnię, a z loterii fantowych i dochodów z zabaw organizowanych przez straż ogniową zakupiono dla wojska działko przeciwlotnicze i przekazano jednostce wojskowej w Górze Kalwarii - i tu należy powiedzieć: „Żywią i bronią, chwała Im za to”.

Wspomniany wyżej pan Jan Donica cieszył się wielką sympatią wśród mieszkańców Gośniewic. Nadano mu przydomek Janeczek, bowiem na wsi było dobrym czy może złym zwyczajem nadawanie przydomków w celu określenia o kogo dokładnie chodzi (na przykład było 8 Janów Zielińskich, w tym 4 Janów synów Jana!). Fakt ten był powodem wielu nieporozumień, dlatego dla ułatwienia np. listonoszowi dostarczenia listu właściwemu adresatowi należało dodawać przydomek o kogo naprawdę chodzi. Należy wiedzieć, że dawniej domy na wsi nie miały tablic z numerami. Podobne tablice zaczęły pojawiać się na furmankach, aby policjant wiedział komu wlepić mandat. Przydomki były na przykład takie: Jan Seradelka (syn Józefa), Jan Zieliński Szyber, Jan syn Szybra, Jan syn Frania (to ja) itd. W moich studenckich czasach stałem się Janem Zielińskim: studentem bądź uczonym, w tym określeniu przynajmniej jedno było prawdziwe. A wracając do pana Jana Donicy Janeczka - był on najgrubszym rolnikiem we wsi, ale mimo tuszy był komendantem ochotniczej straży pożarnej. Bywały sytuacje kiedy strażacy byli wzywani do pożaru - gruby komendant biegł zawsze na końcu grupy co niesłychanie bawiło nas chłopców, oceniających taką sytuację jako śmieszna, wręcz komiczną. Straż pożarna funkcjonowała dobrze, ręczne sikawki działały sprawnie, a piękne konie pana Jana Podymniaka stanowiły gwarancję szybkiego dotarcia do pożaru. A pożarów zwłaszcza w czasie upalnego lata było wiele.

Z okresu przedwojennego spędzonego na mojej rodzinnej wsi pamiętam jeszcze dyskusje i polemiki na temat rolnictwa w Polsce i porównywanie stanu naszej gospodarki rolnej do Niemiec. Jedna z nich szczególnie utkwiła mi w pamięci a dotyczyła hodowli bydła. Tu chciałbym wspomnieć, że mój Ojciec nie był wykształcony, ale bardzo odcytany i mądry. Pewnego razu poinformował kolegów, że przeczytał, iż w Niemczech krów nie poi się przy studni ale woda dla nich jest w żłobach i same piją ile chcą i kiedy czują taką potrzebę. Nie muszą w zimie przemarznęte stać przy studni na oblodzonym podłożu a przecież wiadomo, że przemarznęta krowa daje mniej mleka, a więc między innymi z tak prostej przyczyny jest słaba produkcja i słaby dochód. Zadowolona to była gospodarza - chwała Bogu, że dokonał się postęp.

Nigdy nie należałem do żadnej partii, ale tak jak napisał Roman Jagieliński w swojej książce „brałem z życia to wszystko, co niosło ze sobą, starając się jednak maksymalnie je udokonać”.

Jestem dumny, że urodziłem się na wsi, że miałem mądrych, dobrych, sprawiedliwych i uczciwych Rodziców. Choć od lat nie mieszkam na wsi bywam tam często.

Roman Jagieliński w swej książce twierdzi „*Wiesz nie musi zmuszać do wiecznej harówki poza nią nic już nie zostaje. Wiele bowiem zależy od człowieka. Może tak sobie zorganizować pracę, że starcza czasu i na urlop i na książkę i na wyjazd do teatru*”. Z treścią tej wypowiedzi całkowicie się zgadzam i takiego życia wszystkim mieszkańcom wsi z całego serca życzę.

Podobnie jak Roman Jagieliński w życiu kierowałem się dewizą „i w sto koni nie dogoni dnia, który przeminął” trzeba żyć tak, aby dzień dzisiejszy był lepszy od wczorajszego, a jutrzejszy od dzisiejszego. Chciałbym jak wielu innych, podobnych do nas, aby polskie rolnictwo stało się lepsze, aby rolnicy nie musieli być sfrustrowani, aby wieś polska i jej mieszkańcy nie stawali się ubodzy.

Tak jak Romana Jagielińskiego interesuje dobre rolnictwo tak mnie interesuje dobra medycyna. Wiemy jak wiele jest do zrobienia w jednej i drugiej dziedzinie i dlatego zaczęliśmy współpracować. Nie uważam, że trzeba wiele likwidować ale chciałbym poprawiać i doskonalić to co jest. Chociaż jak już stwierdziłem nie jestem rolnikiem i nie mieszkam na wsi, ale z racji wykonywania zawodu mam wiele okazji do rozmów z chorymi mieszkającymi na wsi. Nie tylko ja często jeżdżę na wieś ale i wieś przyjeżdża do mnie. Rozmawiam z rolnikami nie tylko o chorobach ale i o ich życiu, problemach rodzinnych. Dyskutuję o sprawach rolnictwa, o tym jak poprawiać błędy, jak edukować, wskazywać, przestrzegać i pomagać. Zgadzam się z poglądami wyrażonymi w książce Romana Jagielińskiego, że należy dążyć do dobrego rolnictwa i że jego stan zależy nie tylko od polityki władz ale i od przygotowania zawodowego rolników, od ich wykształcenia, zaangażowania nie tylko w rolnictwo. I cieszę się, że współcześnie większość polskich krów pije wodę ze źródeł, daje dużo mleka i z tego możemy być dumni.

Zdrowotność społeczeństwa zależy nie tylko od polityki władz, ale od jego edukacji dotyczącej zachowań prozdrowotnych, stylu i higieny życia, znajomości czynników ryzyka, wiedzy na temat możliwości zapobiegania chorobom i urazowości - szczególnie dotyczy to ludności wiejskiej. Ponieważ jesteśmy z Romanem Jagielińskim ludźmi tak zwanego „bliskiego kontaktu”, postanowiliśmy wspólnie organizować i prowadzić edukację zdrowotną w gminach i miastach powiatowych. W 2001 roku Polskie Towarzystwo Ginekologii Onkologicznej, którego jestem prezesem, Klinika Nowotworów Narządów Płciowych Kobiety, Centrum Onkologii w Warszawie oraz magazyn o zdrowiu „Vita” zainicjowały pięcioletni program *Różowa Konwalia*. Celem tego programu jest uświadomienie kobietom konieczności zgłaszania się na badania cytologiczne. Zaczęliśmy od Warki (18 marca 2001 roku w sali imprez Ośrodka Kultury, Sportu i Wypoczynku) i cieszymy się, że ten program rozpoczęliśmy od mojej kochanej małej Ojczyzny jaką jest ziemia warecka. Zorganizowaliśmy szereg spotkań z mieszkańcami małych miast i wsi. Celem tych spotkań było uświadomienie kobietom, że raka narządów płciowych można uniknąć, wcześniej leczyć i wyleczyć. Zebrania składały się z dwóch części - wykładowej i bezpłatnych konsultacji lekarskich z zakresu onkologii prowadzonych przez specjalistów z Centrum Onkologii w Warszawie. Odwiedziliśmy dwukrotnie Warkę, potem Białą Rawską, Lubochnię, Kazimierz Dolny, Ujazd, Tomaszów Mazowiecki, Rzeczyce, Kodeń, Skierniewice, Żyrardów. W spotkaniach uczestniczyło w sumie około 1300 kobiet.



Szkola Podstawowa  
w Gońńewicach

W organizowaniu tych spotkań pomagało nam Towarzystwo Inicjatyw Gospodarczych i Edukacyjnych, którego prezesem jest pan Roman Jagieliński.

Jestem bardzo szczęśliwy, że na podstawie kilkunastu takich spotkań mogę stwierdzić duże zainteresowanie społeczeństwa problemami zdrowotnymi. Uważamy tę działalność za społecznie pożyteczną ponad podziałami - można ją określić jako „pracę od podstaw” - dla wspólnego dobra społeczeństwa. Wspierają nas w tej działalności władze kościelne oraz środki masowego przekazu.

Sukces można osiągnąć jeśli ma się mądrze wyznaczony cel i zna się kierunek drogi, która do celu prowadzi. Na zakończenie chciałbym zacytować uwagi wspaniałego poety księdza Jana Twardowskiego, zawarte w książce „Elementarz księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego”. A są one następujące:

*„Wobec cierpienia, które jest zawsze pyskate i stawia pytania dlaczego?, możemy zająć trzy postawy.*

*Pierwsza: Bunt. Jak mogłeś mi to uczynić ?*

*Druga : Rezygnacji. No cóż, siła wyższa, muszę się z tym pogodzić. Przypominamy wtedy warzywa, kalarepy, selery i marchewki, z bajki Brzechwy, które leżąc na straganie, mówiły do siebie :*

*Moi drodzy, po co kłótnie,*

*Po co wasze swary głupie,*

*Wnet i tak zginiemy w zupie !*

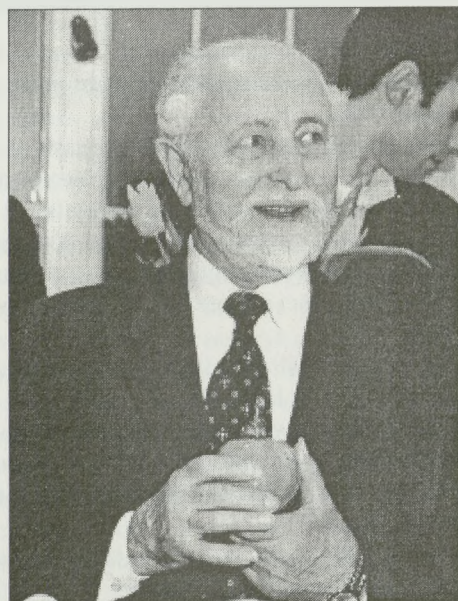
*Trzecia: Cierpliwości. Nie rozumiem cierpienia, ale staram się zrozumieć, że to pan Bóg czegoś ode mnie chce. Amen - niech się dzieje to, co Pan Bóg chce, by się działo”.*

Z poezją ks. Jana Twardowskiego warto się zapoznać, zaprzyjaźnić i wyciągać mądre wnioski, bardzo pomagające człowiekowi wybrać właściwą postawę wobec życia, aby nie znaleźć się w sytuacji skłóconych warzyw z bajki Brzechwy....

Jan Zieliński



6 marca wilnianin Bronius Grušas podbił serca uczestników wernisażu. Jest nie tylko utalentowanym malarzem - ciepły i bezpośredni cechuje się niebywałym poczuciem humoru.



## Wernisaż, wernisaż...



Otwarcie wystawy. Od lewej: wicemarszałek Sejmu i patron honorowy Tomasz Nałęcz, poseł Danuta Grabowska, sekretarz Stowarzyszenia Polska - Litwa Wojciech Malinowski, Bronius Grušas, attaché kulturalny Ambasady Republiki Litewskiej Evaldas Stankevičius, Dyrektor Browarów Grupy Żywiec Krzysztof Rut, wicestarosta Marian Górski, starosta Władysław Piątkowski.



Herb i jabłko - symbole ziemi grójeckiej wręczają artyście władze powiatu.



W wernisażu uczestniczyli - niemal w komplecie - radni Warki. Na zdjęciu: kwiaty wicemarszałkowi T. Nałęczowi wręcza przewodnicząca Rady Miejskiej Teresa Knyzio w towarzystwie Zofii Pawelec i Jerzego Kołodziejskiego.





Wystawę zwiedzają: starosta grójceki Władysław Piątkowski, przedstawiciel wojewody mazowieckiego Mirosław Ciura, radny sejmiku mazowieckiego dr Marek Stępień i dr Leon Nawrocki.

Nadinspektor Wiesław Stach, komendant wojewódzkiej Policji rozmawia z Zenonem Romankiem, komendantem powiatowym Policji w Grójcu.



Toast za rozwój współpracy kulturalnej Polski i Litwy.



W uroczystości licznie uczestniczyli przyjaciele Muzeum. Na zdjęciu Stefan Lisowski i Jacek Matlakowski.



Fragment ekspozycji.

## Muzeum - środowisku

*Muzea oddziaływają na człowieka w trojaki sposób: pobudzając w nim zmysł piękna, które rodzi pragnienie oglądania rzeczy pięknych, zmysł ciekawości, który wywołuje chęć poszerzenia swych doświadczeń i powiększenia swych wiadomości, i wreszcie zmysł, który by można nazwać zmysłem ciągłości, który skłania do interesowania się dziełami człowieka w przeszłości.*

**Kenyon, dyrektor British Museum**

Po II wojnie światowej południowe Mazowsze było właściwie pustynią kulturalną, w odróżnieniu od np. Mazowsza płockiego. Początki muzealnictwa w Warce, a także jego najnowsza historia wskazują na publiczny rodowód zgromadzonych zbiorów oraz szczególnie dużą rolę społecznej, obywatelskiej inicjatywy przy jego powstaniu. Sama inicjatywa narodziła się przed wojną w środowisku miejscowych nauczycieli (W. Krawczyk, A. Gajewski) i niezależnie, w gronie przyjaciół ostatniego właściciela Winiar - Wacława hr. Dąbskiego. A byli nimi przede wszystkim Władysław Szafer, wybitny botanik, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i prof. Juliusz Harbut, historyk krakowski, autor monografii Powstania Listopadowego. Po zakończeniu II wojny światowej prof. Szafer odwiedzał wielokrotnie gabinety kolejnych ministrów kultury forsując ideę Muzeum w Warce. Pierwsza, PTTK-owska placówka muzealna powstała w pałacu na Winiarach dzięki w/w w wareckim pedagogom.

Po przeniesieniu liceum i kapitalnym remoncie dworu na Winiarach powstało Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego. Od początku istnienia, tj. od 1967 roku zdecydowano, że Muzeum powinno prezentować zbiorową biografię polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych ze szczególnym uwzględnieniem postaci Kazimierza Pułaskiego, historii jego działalności w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Sylwetka Pułaskiego przedstawiona jest poprzez pamiętki historyczne, obrazy, listy, rozkazy, mapy nawiązujące do polskiego i amerykańskiego okresu w jego życiu.

Pozostała część ekspozycji to polski zapis w historii Stanów Zjednoczonych i postaci takie jak Tadeusz Kościuszko, Helena Modrzejewska, Ignacy Paderewski, Marcelina Sembrich-Kochańska, Jan Kiepura, Czesław Miłosz...

Realizując ideę inicjatorów i założycieli Muzeum sukcesywnie uzupełniano dział regionalny pozyskując obiekty archeologiczne i historyczne ze szczególnym uwzględnieniem postaci Piotra Wysockiego. Zbierano również materiały i pamiętki związane z osobami Piotra Skargi, Józefa Wybickiego, Józefa Jaszowskiego, Józefa Bema i jego raketników.

Lotnicze tradycje Warki uzupełniono i wzbogacono zakupieniem unikatowej kolekcji modeli samolotów i rekonstrukcji najbardziej znanych bitew lotniczych. Wszystko to znalazło swoje miejsce w wyremontowanym (niestety nie do końca) dworku przy ulicy Długiej.

Reasumując, Muzeum imienia K. Pułaskiego posiada kilka tysięcy eksponatów zgromadzonych przez trzydzieści kilka lat swego istnienia. Wiele z nich posiada duże znaczenie dla historii i kultury narodowej. Zbiory mają również określoną wartość materialną i stanowią znaczący majątek powiatu.

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że ten ogromny

kapitał przynosi, a może w perspektywie przynieść jeszcze większe korzyści miejscowej społeczności. Do tego potrzebna jest życzliwość lokalnych władz, które powinny umożliwić Muzeum wszelkie warunki atrakcyjnej prezentacji przedsięwzięć muzealnych, dobrze służących promocji miasta i powiatu. W tym miejscu szczególne słowa uznania należą się Browarom "Warka", wspierającym regularnie działalność naszej placówki. Dzięki nim udało się zrealizować najbardziej znaczące wystawy, wydać starannie opracowane dwujęzyczne katalogi.

Warto pamiętać, że wareckie muzeum wpływa decydująco na skalę turystyki przyjazdowej, w tym zagranicznej. Współpraca kulturalna z zagranicą rozwija się pomyślnie od kilkunastu lat, coraz częściej w prasie zagranicznej pojawiają się artykuły o działalności muzeum.

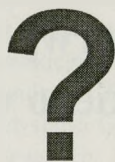
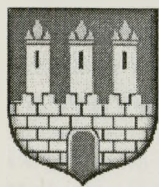
Sytuacja finansowa Muzeum jest, niestety, odwrotnie proporcjonalna do jego sukcesów merytorycznych. Poskutkowało to np. zamknięciem działu historycznego. Placówka nie posiada od lat środków na konserwację czy zakup dzieł sztuki. Niemożność zakupu cennych dla tematyki Muzeum obiektów pojawiających się na aukcjach musi niepokoić, budzić obawy o losy wareckiej placówki. Trudności nie przesłaniają jednak rzeczywistego dorobku Muzeum choćby w działalności edukacyjnej, prowadzonej w nawiązaniu do własnej tematyki i zbiorów (lekcje muzealne). To także organizowane często sesje naukowe i popularnonaukowe, spotkania literackie, koncerty. Kilka lat temu za ten właśnie nurt działalności otrzymaliśmy Dyplom Ministra Kultury, który uznał tym samym wartość i atrakcyjność naszej oferty dla środowiska.

Dużą rolę w działalności Muzeum odgrywa działalność wydawnicza: przewodniki, katalogi, informatory i plakaty, za które nasza placówka otrzymała kilka prestiżowych nagród w ogólnopolskich konkursach.

Ważnym doświadczeniem naukowym i muzealniczym są kolejne wystawy czasowe. Różnorodność prezentowanej tematyki odświeża kolejne obszary wiedzy przed odbiorcą.

Poddając się pod ocenę środowiska, w którym pracujemy stwierdzamy, że zawsze mogliśmy i możemy liczyć na jego wsparcie i życzliwość. Świadczy to o prawidłowej realizacji zadań placówki i atrakcyjności oferty kulturalnej. Powodem do satysfakcji dla nas jest świadomość, że Muzeum stanowi istotny element edukacji i życia kulturalnego miasta, powiatu i regionu. Tak jest, a być powinno lepiej (finanse!), bowiem każde pokolenie muzealników i decydentów odpowiedzialne jest za przekazanie posiadanego dziedzictwa następcom.

**Anna Kornatek**



## Zostać czy emigrować?

Migracje ludności spowodowane są m.in. chęcią polepszenia poziomu i standardu życia. Ludzie emigrują poza granice miasta i kraju i zazwyczaj niechętnie wracają. Moje spostrzeżenia dotyczą ludzi młodych, studentów z małych miast, którzy po ukończeniu studiów opuszczają rodzinne strony, szukając lepszych perspektyw na dorosłe życie. Rozważając problem migracji - zastanawiając się nad jego przyczynami i próbując oszacować zyski i straty, jakie za sobą niesie - nie mogę nie odnieść się raz jeszcze do artykułu z gazety „Nad Wisłą”, na który już w części odpowiedziałam (w styczniowym Echu). Ponieważ moje rozważania wzbudziły sporo kontrowersji, postanowiłam je kontynuować.

Warto bowiem zastanowić się w jakim stopniu problem ten dotyczy nas - młodych ludzi z Warki. Ilu z nas wypowiedziało słowa podobne do tych: „swojej przyszłości nie chcę w żaden sposób wiązać z tym miastem”?

Mam wrażenie, że coraz więcej osób uważa atmosferę Warki za „zbyt duszną”. Podobnie z licealistami, którzy zaraz po maturze najchętniej by się stąd wynieśli, na co oczywiście nie wszystkim sytuacja ekonomiczna pozwala. No i szkoła nieodłączny aspekt tej kwestii. Tym bardziej, że warecka jak niektórzy uważają „nic nie daje”.

Aby potwierdzić te przypuszczenia podzieliłam się swoimi rozważaniami ze znajomymi. Niemal wszyscy - a dokładnie ci, którzy mają możliwość i sprzyjające ku temu warunki - jak najszybciej chcą się z Warki wyprowadzić. Perspektywy, których tutaj brak wiążą w większości ze stolicą, gdzie zaraz po ukończeniu szkoły chcą zamieszkać. Okazało się również, że część osób - nieznaczną wprawdzie - nie zamierza uczęszczać do wareckiego liceum. Moi pozostali koledzy przyznają się, że gdyby mieli możliwość uczenia się poza Warką, też chętnie by z niej skorzystali. Ja również nie ukrywam, że na dzień dzisiejszy nie wiążę przyszłości z moim miastem. Wynikiem tego jest chęć robienia w życiu czegoś, czego to miasto mi zapewnić nie może. Nie widzę bowiem w Warce stanowiska pracy dla dziennikarza prasowego czy muzycznego, nie mówiąc już o innych możliwościach tego zawodu - choćby PR (Public Relations). A niestety rzadko pracę w innym mieście da się pogodzić z uciążliwymi dojazdami, które pochłaniają dużo czasu i energii. Dlatego też coraz częściej ludzie po ukończeniu studiów opuszczają rodzinne strony i realizują swoje plany gdzieś, gdzie do samorealizacji mają sprzyjające warunki.

Jednakże irytują mnie opinie podobne do tych: „tu jest typowa małomiasteczkowa społeczność: wszyscy wszystko o wszystkich wiedzą, a ulubionym zajęciem pań po 50-tce jest siedzenie na ławce i plotkowanie” (cytat przytoczony z gazety „Nad Wisłą”). I czy to jest źródło tej powszechnej niechęci związanej z naszym miastem?

Jeżeli tak, to warto zauważyć, że owa małomiasteczkowość nie musi być wcale cechą tylko małych miast. Występuje ona zarówno na prowincji, jak i w dużych aglomeracjach. Najważniejszą rolę odgrywa nie miejsce zamieszkania, ale świadomość, natura i zapał ludzi do poszerzania wiedzy i horyzontów myślowych.

Nie urodziliśmy się niestety w metropolii. Zawsze niby można się do niej przeprowadzić. Ale czy warto? Zastanówmy się więc jak ma się u nas kultura.

„Tu wcale nie ma kultury” - odpowiada ktoś z moich znajomych. Próbuując zaprzeczyć tej kwestii odwołałam się do

najbardziej profesjonalnej placówki w naszym mieście, czyli muzeum. Okazało się, że mało kto wie, iż od początku marca można oglądać tam wystawę wybitnego litewskiego malarza - Broniusa Gruśasa. A więc alternatywa, by przełamać stagnację i na chwilę spotkać się ze sztuką przez duże „S”. To w takich właśnie miejscach uwrażliwiamy się na piękno.

Warto obejrzeć awangardowe „dziwactwa” profesora Gruśasa, ze względu na oryginalność nowej techniki zwanej „szkłooplastyką”. To zupełnie nowatorski sposób wyrażania emocji, któremu z powodzeniem można nadać tytuł „inspirujący”.

Warto zatem na chwilę porzucić codzienną rutynę i zetknąć się z czymś, co dostarczyć może wielu ciekawych emocji. Do tego czegoś się nauczyć i wzbogacić o doświadczenie. Dlaczego więc ci „domagający się kultury” młodzi ludzie nie wiedzieli o takiej możliwości? A może po prostu nie chcą z niej skorzystać?

Oczekujemy za to dyskotek, imprez techno i hip - hop. Myślę, że realizowanie takich planów staje się coraz bardziej realne. Mam na myśli powstałe niedawno Stowarzyszenie W\*A\*R\*K\*A, którego celem działania jest naprawienie tej ze wszech stron pożądanej kultury w naszym mieście. Połączenie słów: Wizja Aktywność Rozrywka Kultura Alternatywa pozwala domyślać się rodzaju inicjatyw oraz kierunku ich rozwoju. Wszystko bowiem w sile, energii i chęci młodych ludzi, którzy chcą robić coś ponad to, co muszą i pragną zaprzeczyć opinii bohaterów artykułu z „Nad Wisłą”, iż „Warka to nie miejsce lecz stan świadomości”. Uważam więc, że przystąpienie do organizacji, która zrzesza zdeterminowanych i chcących robić coś dla kultury ludzi, to najlepsze wyjście dla ogarniętych „nudą i monotonią tego miasta” młodzieży. To z kolei gwarantuje znakomite wypełnienie wolnego czasu, nawiązanie nowych znajomości, samorealizację oraz rozwijanie pasji. Być może owoce przyszłych działań nie będą zmuszały wyprowadzenia się z Warki, w której „nic się nie dzieje”, powtarzania opinii o nieudolności władz i pracowników OKSiW-u. Może wkrótce nie będzie trzeba emigrować, by móc uczestniczyć w kulturze.

Myślę, że część młodych ludzi duże nadzieje wiąże z przyszłością po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Mówi się o dotacjach, które podniosą w ogóle warunki bytowo - socjalne oraz przyczynią się do powstania nowych inwestycji i miejsc pracy. Dużą szansę stwarza również wymiana między szkołami, szczególnie zachodnimi, z dorobku których możemy czerpać inspiracje. Być może kiedyś nie będzie trzeba emigrować z rodzinnego miasta, by móc spełnić się zawodowo na miejscu.

Dagmara Łoboda

*Pieniądz jest dobry,  
ale w przemyśle,  
w portfelu, w banku,  
w handlu, w ruchu,  
nie w środku mózgu i serca.*

**ks. Janusz St. Pasierb**



## XXX - lecie Klubu Oficerów Rezerwy - Ligi Obrony Kraju im. płk Piotra Wysokiego w Warce (część I)

W latach siedemdziesiątych działało na terenie Warki kilka organizacji społecznych, ale nie było typowo wojskowej jak w okresie międzywojennym: „Związek Oficerów Rezerwy RP”, „Związek żołnierzy”, „Strzelec”. Natomiast działały ówczesne już w całej Polsce - Kluby Oficerów Rezerwy-LOK, organizowane przez rejonowe Wojskowe Komendy Uzuppełnień.

Płk. Stefan Strzelbicki (wtedy jeszcze major), Kierownik Działu Oficerskiego WKU - Grójec, rozesłał zawiadomienia do wszystkich oficerów rezerwy z terenu Warki o mającym się odbyć w Domu Rzemiosła przy ul. Franciszkańskiej 2, dnia 25 września 1973 roku, zebraniu organizacyjnym KOR.

Frekwencja była duża. Mjr Strzelbicki omówił cel i zadania KOR, którym było na pierwszym miejscu „utrzymanie i podnoszenie gotowości obronnej rezerwistów” przez prowadzenie szkoleń teoretycznych i praktycznych. Projekt, obecni na zebraniu oficerowie aprobowali; wybrano Zarząd Klubu w składzie: ppor. Stefan Ambroż, ppor. Andrzej Czarniecki, por. Krystyna Falińska, kpt. Dariusz Kossakowski, ppor. Andrzej Sołtysiak, ppor. Józef Szczepanik, por. Zygmunt Szywała, ppor. Andrzej Węgiełek i ppor. Henryk Zalewski. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został ppor. Andrzej Jasiński, a członkami: ppor. Zbigniew Lis i ppor. Jan Traczyk. Na prezesa Klubu wybrano jednogłośnie kpt. rez. Dariusza Kossakowskiego (prawnuka powstańca styczniowego i syna legionisty Piłsudskiego), który już od dziesięciu lat mieszkał i pracował w Warce jako lekarz pediatra, znany z pracy społecznej w Radach Narodowych, w TWP i PCK. Wiceprezesem został ppor. rez. inż. Andrzej Węgiełek, sekretarzem ppor. rez. mgr Andrzej Czarniecki, a skarbnikiem ppor. rez. Henryk Zalewski. Zaraz ustalono stały termin zebrań Zarządu - w każdy pierwszy wtorek miesiąca; program szkolenia wojskowego: zajęcia teoretyczne w sali Rzemiosła lub w sali OSP przy ulicy Farniej 2. Praktyczne: na strzelnicy LOK MZPOW na Winiarach, którą wybudowali: z-ca dyrektora Zakładu p. Augustyn Łopusiewicz i aktywista LOK, p. Janek Jaworski.

Strzelnica typowo sportowa na 50 m. Miała 3 stanowiska, wały ochronne ziemne i betonowy kulochwyt, nad którym górowały stogi siana i słomy, składane dla bezpieczeństwa przez p. Cieślaka mieszkającego obok w podworskich czworakach.

Zajęcia teoretyczne prowadzili oficerowie z WKU, Towarzystwa Wiedzy Wojskowo - Obronnej (oddział Grójec) i JW - 4829. Szkolenia ogniowe, początkowo skromne, organizowało nam Koło LOK przy „Winiarni”. Frekwencja rezerwistów na szkoleniach KOR była dobra, gdyż chroniła częściowo od powoływania oficerów na okresowe ćwiczenia do Jednostek Wojskowych (6 godzin zajęć w KOR = 1 dzień ćwiczeń w JW). Ten układ był korzystny dla obu stron.

Powstanie KOR-LOK Warka, płk Strzelbicki zapisał w Kronice WKU - Grójec „dla uczczenia 30-tej rocznicy bitwy LWP pod Lenino” (12.10.1943r.). My natomiast z „niepisanym świętem AK” (ostatnia niedziela każdego września).

Płk Stefan Strzelbicki, wspaniały oficer i organizator, jest naszym „ojcem chrzestnym”. Dzięki niemu, wielu z nas ma wyższe stopnie wojskowe i medale MON. Zawsze mnie - prezesa wspomagał w „nietypowym - modelowym” programie działania KOR - Warka, gdyż statut organizacji opiewał: cele, szkolenia,



Prezes Klubu ppłk Dariusz Kossakowski

zależności itd, a nic ciekawego, praktycznego, wesołego dla jego członków i ich Rodzin; tym bardziej, że Zarząd był chętny na rozszerzenie działalności. Zebrania zarządu odbywały się początkowo w Domu Rzemiosła i w lokalu ZBOWiD przy ul. Warszawskiej 28, później we własnym pawilonie przy strzelnicy.

Pierwsze „uroczyste zebranie” odbyło się, w zawsze gościnnym Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego, dnia 29 listopada 1973 roku, na którym wybrano na patrona KOR-LOK Warka - płk Piotra Wysockiego. Wyrobiliśmy pieczętkę Klubu, bez żadnej zgody Urzędu Propagandy i nikomu nawet nie przyszło nawet na myśl, że zrobiliśmy to „na dziko”.

W rejonie WKU - Grójec działały już KOR-y w Mogielnicy (z regulaminowym patronatem jednostki wojskowej - Lesznówola), w Nowym Mieście (patronat JW - Lotnictwa w Nowym Mieście), w Białobrzegach (patronat JW - Adamów ) i w Grójcu (patronat JW - Ogrodzienice), my mieliśmy najbliższą JW - 4829 w Górze Kalwarii i trzeba było poczynić starania na uzyskanie aprobaty i oficjalne podpisanie umowy współpracy z dowództwem.

Podpisanie patronatu nastąpiło w Górze Kalwarii dnia 09.05.1974r., w kolejną rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Dowódcą JW- 4829 był wtedy płk dypl. Henryk Bąk, a pierwszym oficerem łącznikowym między JW a KOR, został mjr mgr Grzegorz Łoboda. Przez okres do 31.12.2001 roku zmieniali się dowódcy w Górze Kalwarii, wszyscy bardzo życzliwi dla Warki, szczególnie płk dypl. Jerzy Włosiński - urodzony wojskowy (Jureczku! Powinieneś zostać generałem!) Z oficerów łącznikowych mile wspominamy : mjra Łobodę, ppłka mgr. Jerzego Wilka, ppłka mgr. Leszka Połusznego, mjra mgr. Piotra Witana, a szczególnie ostatniego ppłka mgr. Henryka Mroza.

Zimą 1974 r. postanowiliśmy utworzyć przy KOR-LOK - Warka Oddział Podoficerski i pierwszy nabór zakończyliśmy w marcu 1974 r. Przybyło do naszego klubu wielu wspaniałych rezerwistów, pełnych inwencji i zapału do szkolenia i pracy

społecznej. Do pasjonatów aktywności społecznej trzeba zaliczyć st. sierżantów rez.: Stefana Batte, Andrzeja Sobolewskiego, Stanisława Rutkowskiego (Nieodżałowanego Antosia! Duszę towarzystwa!), Andrzeja Buczka, braci Jerzego i Romana Domańskich, Władysława Gostkowskiego, Janusza, Wojciecha i Władysława Gajewskich, Jana Skowrońskiego, Władysława Króla, Romana Gancarza, Krzysztofa Cybulskiego, Mieczysława Wiśniewskiego, Romana Szymkowicza, Zdzisława Sławka i wielu innych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się szkolenia ogniowe: strzelanie z różnej broni, rzuty granatem, a to dzięki mjr Łobodzie, który przywoził z JW broń i amunicję bojową.

Rozpoczęto też budowę własnej strzelnicy na błoni nadpilicznym, obok stadionu sportowego tak, że już 28.04.1974r. w obecności p. redaktor Haliny Miroszowej, w czasie telewizyjnego Turnieju Miast: Warka-Brzozów mieliśmy się czym pochwalić. Później zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Strzelnicy Sportowej KOR- LOK w Warce. Przewodniczącym został p. mgr Jan Rybarczyk, z-cą kpt. rez. Dariusz Kossakowski, sekretarzem st. sierż. rez. Jerzy Domański, skarbnikiem p. Tadeusz Petryka. Wszystkie prace pilotował por. rez. inż. Andrzej Węgiełek, a patronował nacelnik Warki p. Tadeusz Kulawik, honorowy członek KOR - Warka.

Oficjalnie otwarcie strzelnicy nastąpiło 27.08.1978 r. w Święto Lotnictwa w obecności generalicji, władz miejskich, znakomitych gości i licznie zgromadzonej społeczności wareckiej. Pierwsze strzały symboliczne oddała z pistoletu sportowego „Margolin” p. Stanisława Jakubowska, prezes GS „SCH” Warka, nasz honorowy członek.

Później wybudowano pawilon KOR z krytą halą strzelecką, którą 3 maja 1980 r. poświęcił ksiądz (dyskretnie) w obecności kol. Zalewskiego, Sobolewskiego, braci Domańskich i prezesa Klubu.

Szeroka działalność Klubu prowadzona jest w sekcjach, zależnie od zainteresowania rezerwisty. Są to sekcje: strzelecka, wodna (z Klubem Kajakowym „KOREK”), młodzieżowa, łączności, „Rodzina w Klubie”, brydż sportowy par, gospodarza. Było też TPPR, które później zamieniono na Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Węgierskiej. Kierownikami sekcji byli i są wspaniali koledzy jak mjr rez. Andrzej Węgiełek, kpt. rez. Witold Batte, st. sierż. rez. Jerzy Kołodziejki, st. sierż. rez. Tadeusz Kopczyński, st. sierż. sztab. rez. Kazimierz Janota i wielu innych.

Organizowaliśmy zabawy ludowe, a zarobione pieniądze przeznaczaliśmy na pomoc finansową dla WKS „Pilica”, na materiały budowlane na budowę pawilonu KOR i przesłony strzeleckie. Kupiliśmy wiele narzędzi „do majsterkowania”. W Drzewicy zakupiliśmy 5 nowoczesnych kajaków. Daliśmy „okrągłą sumkę” na budowę Domu Kultury oraz w prezencie na pierwsze wyposażenie, pięknie wyremontowany przez Andrzeja Sobolewskiego i Andrzeja Węgielka - bilard.

Do ważniejszych prac społecznych zaliczyć trzeba: wybudowanie strzelnicy, postawienie obelisku „Wrzesień 1939-1989” przy ul. Polnej, pomnika - armaty, poświęconego gen. Józefowi Bemowi. Kopanie rowów pod telefonizację miejską. Prace porządkowe w parku w Czarnolesie, prace ziemne przy fundamentach kamieniczek w Zamościu w ramach akcji prof. Zina „Zamość - Wczoraj, Dziś i Jutro”. Prace z młodzieżą, szczególnie przy organizowaniu „Akcji - zima”, czy „Akcji - lato”.

Imprezy i masowe zawody strzeleckie, sptywy kajakowe dla społeczeństwa miasta i gminy Warka. Dla dzieci niepełnosprawnych. Dla młodzieży na koloniach letnich z kraju i zagranicy.

Praca aktywu Klubu w miejskich radach narodowych. Udział pocztu sztandarowego (obecny skład pocztu: kpt. Henryk Zalewski,



**Pierwszy Poczest Sztandarowy KOR.**

**Od lewej: kpt. Jan Traczyk, st. sierż. Roman Gancarz, st. sierż. Władysław Gajewski.**

st. sierż. Władysław Gostkowski i st. sierż. rez. Jerzy Solecki) i delegatów Klubu w różnych uroczystościach państwowych, wojskowych w Warce i na wyjeździe.

KOR - LOK organizuje uroczystości rocznicowe „Nocy Listopadowej” w Warce z udziałem miejscowego społeczeństwa, delegacji Wyższych Szkół Oficerskich WP z całej Polski, a w szczególności z podchorążymi Wyższej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. Współpracujemy z licznymi JW i podobnymi Klubami LOK w: Nałęczowie, Lublinie, Jaśle, Lubartowie, Ciepłowie i Nowej Hucie - nie tylko w zagadnieniach obronności, ale też kulturalnych, krajoznawczych, historycznych i rekreacyjnych („Organizacja Rodzin Wojskowych” - „Rodzina w Klubie”).

Byliśmy dostrzeżeni i jesteśmy doceniani przez społeczeństwo wareckie, władze cywilne i wojskowe. Już na 30 - lecie dnia zwycięstwa, 09 maja 1975 roku, aktywnym rezerwistom wareckim wręczono pierwsze nominacje wojskowe, odznaczenia i wyróżnienia LOK. Obecnie posiadamy dziesiątki medali zbiorowych i indywidualnych, setki pucharów, dyplomów i wyróżnień. Wielu członków Klubu posiada tytuły mistrzów w różnych dyscyplinach obronnych. Od jesieni 1979 roku jesteśmy groźnymi rywalami na centralnych zawodach w sportach obronnych organizowanych w Polsce przez MON i LOK.

W 150 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego, 29 listopada 1980 r. otrzymaliśmy z rąk gen. dyw. Zygmunta Huszczy, Prezesa Głównego Zarządu LOK, sztandar, ufundowany całkowicie przez rzemiosło wareckie, dzięki wielkiej aktywności kpt. rez. Józefa Szczepanika, st. sierż. rez. Stefana Batte i st. sierż. rez. Wojciecha Gajewskiego. Sztandar zaprojektowałem i zamówiłem w Zakładzie Hafciarskim w Starogardzie Gdańskim. Jest piękny. Pierwszy Poczest Sztandarowy to „chłopy jak dęby”: kpt. rez. Jan Traczyk, st. sierż. rez. Władysław Gajewski i st. sierż. rez. Roman Gancarz.

Dotychczasowe osiągnięcia naszego Klubu zawdzięczamy szerokiemu aktywowi i ciekawej działalności w sekcjach, które są dawane za przykład dla innych KOR - LOK w Polsce, ale o tym w następnym numerze Echa...

**Dariusz Kossakowski**

## Pierwszy dzień wiosny z posłem

Wiosna, najbardziej upragniona i oczekiwana przez rolników i zakochanych pora roku. Tego dnia młodzież włada szkołą i korzysta ze swobód młodości.

W Warce, w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych, którą kieruje Jan Traczyk, młodzież zorganizowała Dni Unii Europejskiej. Gośćmi honorowymi spotkania szkolnego byli: poseł na Sejm RP Janusz Piechociński oraz starosta grójecki Władysław Piątkowski.

Program widać poprzedzony był szkolną edukacją interdyscyplinarną; prezentowano nie tylko walory geograficzne kraju-członka, ale i specyfikę, kulturę i rolę jaką spełnia w strukturach Wspólnoty.

Przedtem jednak młodzież i pedagodzy wysłuchali wykładu swego gościa, posła Janusza Piechocińskiego. Widać, że poseł szybko znalazł wspólny język z młodzieżą, bo rozmawiano blisko dwie godziny, a młodzież zadawała dojrzałe i mądre pytania. Wynika z tego, że obchodzi ją niedaleka przyszłość, w której mogą spędzić resztę życia, i współtworzyć europejską rzeczywistość.

Nim to jednak nastąpi należy przyglądać się z wielką uwagą procesowi negocjacyjnemu na temat akcesji Polski do UE. Wspólnota to przede wszystkim szansa a nie strumień dobrobytu od zaraz. Szansę mają ludzie młodzi gruntownie wykształceni z potwierdzoną znajomością co najmniej jednego języka zachodniego. Najlepiej dwóch i rosyjskiego.

Wszystkie swobody unijne dają szanse, z których można skorzystać inwestując najpierw odpowiednie sumy.

Poseł J. Piechociński przybliżył młodym słuchaczom problem globalizacji Europy i konsekwencji dzisiejszych tego rozwijającego się procesu. Globalizacja Europy zaczęła się już po roku 1985 i Polska brała w niej udział poprzez działania kolejnych rządów i parlamentów.

Najsilniejsza gospodarka francuska notuje dziś spadek o 0,5% zaś gospodarka niemiecka „dorobiła się” 5 mln bezrobotnych.

Polska i kraje Europy środkowo-wschodniej notowały w latach 90-tych nadwyżkę w bilansie płatniczym. Obecnie nastąpił wzrost deficytu w handlu z UE, a przecież 2/3 obrotów Polski odbywa się ze Wspólnotą.

Po Traktacie akcesyjnym w Kopenhadze okazało się, że to UE odniosła sukces gwarantując sobie korzystne warunki rozszerzenia o Polskę. Koszt akcesji Polski po stronie Wspólnoty to zaledwie 0,15%. Szkoda, że nie można już prowadzić merytorycznej dyskusji o naszej przyszłości. Każdy z nas może jedynie powiedzieć „TAK lub NIE”. Czy Polska ma alternatywę? Wydaje się, że nie. Istnieje wiele źródeł funduszy przedakcesyjnych już zainstalowanych w Polsce, oraz duża szansa korzystania z funduszy strukturalnych.

Korzystanie ze środków Wspólnoty zależeć będzie od nas samych, a zwłaszcza od młodych absolwentów szkół, którzy opanują niełatwe procedury pisania wniosków aplikacyjnych z różnych funduszy strukturalnych UE. Wprawką są fundusze przedakcesyjne o podobnej procedurze. Unia nie rozdaje pieniędzy i nie spadnie na nas dobrobyt z faktu samego członkostwa. Unia daje szansę na skorzystanie ze wspólnej kasy po spełnieniu warunków takiej pomocy.



Poseł Janusz Piechociński

Mimo, że nastrój świąteczny, wesoły, młodzież upomniała się o wyjaśnienia posła na temat interwencji USA w tym i Polski w Iraku.

Poseł Piechociński stwierdził, że jest to niezbyt chlubna karta w najnowszych dziejach Polski. Istnieją poważne dysonanse co do legalności ataku amerykańskiego, o czym świadczą liczne demonstracje na całym świecie. Brak zgody organów uprawnionych do podjęcia decyzji o interwencji zbrojnej nie daje nikomu prawa do wprowadzania porządku politycznego według własnej interpretacji. A jeśli te zapędy przybiorą na sile i ktoś będzie chciał robić „porządki” w innych państwach nie pytając ich o przyzwolenie ?

W Polsce także nie ma powszechnej zgody na udział polskich żołnierzy w wojnie irackiej. Problemem tym będzie zajmował się polski Sejm na najbliższym posiedzeniu.

Dzień wiosny zdominowała młodzież, postanawiając, że tego dnia pozostanie w swojej szkole. Zaraz mogliśmy przekonać się jaki program przygotowała. Zaprezentowano atrakcyjny program pod znakiem unijnej flagi. Były konkursy, przedstawiono najbardziej charakterystyczne cechy poszczególnych państw unijnych, obyczaje i... narodowe potrawy. Jury wraz z publicznością przyznało nagrody, z których główną była nagroda dyrektora Jana Traczyka - dofinansowanie do wycieczki szkolnej.

Poseł Piechociński, urzeczony zaangażowaniem młodzieży zadeklarował udział w dalszych szkolnych spotkaniach z młodzieżą na interesujące ją tematy, podając publicznie swój numer telefonu komórkowego.

J.W.

Cytat miesiąca:

**Wieczność**

*Wieczność przed nami i wieczność za nami,  
A dla nas chwila między wiecznościami.*

Jan Sztudynger

## Film o Pułaskim

Firma Media Kontakt przygotowuje do realizacji film dokumentalny „Kazimierz Pułaski - bohater dwóch narodów”. Autorką scenariusza i reżyserem jest Jolanta Kessler - Chojecka.

W październiku 2004 roku planowane są w USA specjalne uroczystości poświęcone pamięci Kazimierza Pułaskiego.

Przypomnijmy: w 1996 roku w czasie renowacji pomnika Pułaskiego na placu Monterey Square odnaleziono prawdopodobne szczątki bohatera. Polonijny historyk - amator Edward Pińkowski z Filadelfii w archiwum generała Lincolna odnalazł dokumenty, które zdają się potwierdzać, że Pułaskiego pochowano na plantacji Greenwich, co przesunęło także datę jego śmierci z 11 na 15 października 1779 roku.

Genetyczne badania porównawcze DNA na szczątkach Teresy Witkowskiej z Promnej (wnuczka siostry Pułaskiego) nie potwierdziły pokrewieństwa. Trwają następne próby identyfikacji - muszą być ukończone przed październikiem 2004 roku, kiedy to kości generała zostaną złożone pod jego pomnikiem w Savannah.

Film Joanny Kessler - Chojeckiej będzie drugim filmem dokumentalnym o naszym bohaterze (przypomnijmy: w 1976 roku powstał obraz Lucyny Smolińskiej i Mieczysława Sroki „Non alius regit”).

Autorka zamierza ukazać tło polityczne ówczesnej Polski i Europy i na tym tle zaprezentować postać bohatera. Część zdjęć powstanie w wareckim Muzeum oraz w Warszawie i na trasach jego barskich batalii: Berdyczów, Okopy św. Trójcy,

Jasna Góra, Zamość - to niektóre z miejscowości ilustrujących polski rozdział w życiu bohatera.

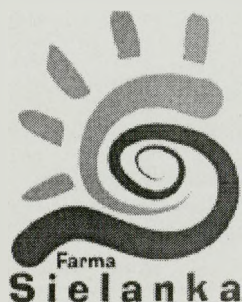
Część amerykańską rozpocznie spotkanie z posłem Stanów Zjednoczonych we Francji, Beniaminem Franklinem w Passy pod Paryżem. Następne sekwencje przeniosą nas do kwatery Waszyngtona w Moland House i do siedziby Kongresu w Filadelfii. Przypominając działalność Pułaskiego autorzy zaprezentują fragmenty umundurowania, mapy i dokumenty ilustrujące trasę jego walk i działalności, wysiłki młodego dowódcy starającego się podnieść na jak najwyższy poziom wartość bojową powierzonych mu oddziałów, w szczególności legionu cudzoziemskiego i taktyki, którą nasz bohater zachwyił samego Waszyngtona.

Kluczowy moment filmu stanowić będzie bitwa pod Savannah - odtworzony zostanie przebieg walk aż po ostatnią szarżę i okoliczności bohaterskiej śmierci. Narratorem będzie sam Pułaski, który fragmentami swoich listów zaświadczy o przywiązaniu do Ojczyzny i entuzjazmie dla przemian w Ojczyźnie przybranej.

Autorka filmu, Joanna Kessler-Chojecka zrealizowała wiele filmów dokumentalnych dla Telewizji Polskiej S.A. (m. in. film o historii Radia Wolna Europa, film o księdzu Jerzym Popiełuszko, o Ryszardzie Kuklińskim, o historii więzienia na Rakowieckiej). Kilka jej realizacji pokazano za granicą, wiele wyemitowała telewizja Polonia.

Czekamy na film z nadzieją, że przyczyni się do popularyzacji postaci Pułaskiego w Polsce i Stanach Zjednoczonych.

Anna Kornatek



## Farma „Sielanka” zaprasza

Farma „Sielanka” i Zarząd Stowarzyszenia na Rzecz Promocji Sportów Konnych zapraszają wszystkich chętnych do uczestnictwa w planowanych na ten rok imprezach sportowych.

Kalendarz zawodów jeździeckich - „Sielanka 2003”

13. IV. Zawody okręgowe w skokach

16-18. V. Ogólnopolskie zawody w powożeniu

31. V. - I. VI. Festiwal pony

7. VI. Zawody okręgowe w ujeżdżeniu

21. VI. Zawody okręgowe w skokach

5. VII. Zawody okręgowe w ujeżdżeniu

**18-20. VII. Ogólnopolskie zawody w skokach**

2. VIII. Zawody okręgowe w skokach

15-17. VIII. Championat młodych koni w skokach

20-21. IX. Zawody okręgowe w skokach

27. IX. Zawody okręgowe w ujeżdżeniu

11. X. Zawody okręgowe w skokach



## „Pamiętajcie o ogrodach...”

Redakcja Echa Warki ogłasza VI Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Regulamin konkursu na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę:

1. W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje

2. Czas trwania konkursu: 1.06 - 31. 08. 2003 r.

3. Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela - użytkownika). Zgłoszenia przyjmuje redakcja Echa Warki - pisemnie, ustnie, telefonicznie, faksem lub pocztą elektroniczną: echo@warka.pl - do dnia 30 czerwca br.

4. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie zgłoszenia.

## Formularz zgłoszenia

(Właściciel bądź użytkownik)

(adres, telefon)

(przedmiot zgłoszenia)

(podpis)



# Pejzaż nie całkiem pesymistyczny

Franz Werfel, pisarz austriacki, kilkadziesiąt lat temu napisał niezwykle trafne zdanie: „Świat uparł się przy pojęciach NA PRAWO i NA LEWO, zapominając przy tym, że istnieje także W GÓRZE i NA DOLE!!” To, co się dzieje na dole nie jest niestety brane pod uwagę. Przyzwyczailiśmy się do tego, że arogancja władzy jest czymś normalnym - bez względu na to, kto nami rządzi.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że strategiczne decyzje - od góry do dołu - podejmowane są często bez należytego rozważania i kontroli, często dla udowodnienia własnego ja, za to przy aplauzie stronników i klakierów. Bolesna i jak dotąd mało skuteczna jest nauka demokracji. Dowód? Ostatnie wybory parlamentarne i samorządowe przyniosły wyniki jak widać, co najmniej dyskusyjne. Przedstawiciele władzy różnego szczebla zmieniają partie i poglądy niczym przysłowiowe rękawiczki, a u podstaw ich działania leży często interes własny, pazerność, niekiedy głupota. Bez względu na to, czy dotyczy to lewicy czy prawicy.

\*\*\*

W minionym miesiącu społeczeństwo polskie poraził konflikt na szczytach władzy. Kolejne przesłuchania świadków przez parlamentarną komisję śledczą i wywiady udzielane mediom przynoszą rewelacje, które nigdy nie powinny mieć miejsca. Dotyczą bowiem dwóch najważniejszych osób w państwie, a powinny one być uosobieniem odpowiedzialności, uczciwości i wiarygodności. Pomimo wszystko nie można przejść do porządku dziennego nad próbami haniebnego obrażenia Prezydenta i Premiera RP, które miały miejsce w trakcie posiedzenia Sejmu 26 br.

\*\*\*

Żyjemy w niebezpiecznym, niedobrym okresie. Większość społeczeństwa polskiego wypowiada się

przeciwko naszemu udziałowi w wojnie z Irakiem. Interwencja budzi protesty na całym świecie. Wszystko wskazuje na to, że „załatwiliśmy” sobie potężnego przeciwnika w świecie arabskim.

Przykro, że nie usłuchano największego autorytetu moralnego - papieża Jana Pawła II. Nie ma wojen słusznych, a naród tak doświadczony przez los jak Polacy nie może odbierać wolności innym. „Nie można mieć dwóch twarzy” - powiedział poseł - senior Aleksander Małachowski. Nie można uczestniczyć w wojnie i jednocześnie śpieszyć z pomocą humanitarną. I jeszcze jedno: przed podjęciem decyzji o naszym udziale w tej wojnie należało zapytać naród i postawić sprawę na forum Sejmu.

\*\*\*

W czerwcu odbędzie się referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Główni jej członkowie tj. Niemcy i Francja są przeciwni wojnie, podobnie Rosja. Jak będą wyglądały stosunki w Unii po naszym przystąpieniu? A sytuacja geopolityczna Polski przy takim układzie sił? Tych pytań nie można zostawić bez odpowiedzi.

\*\*\*

A jednak... Na przekór tym wszystkim przeciwnościom losu po długiej zimie zawitała wreszcie prawdziwa, ciepła i słoneczna wiosna. Przyroda budzi się do życia śpiewem ptaków, zapachem ziemi i nieśmiało rozwijającej się zieleni. Nie widać co prawda bocianów - wszak Irak leży na trasie ich powrotu do Europy...

Wierzę, że święta Wielkiej Nocy przeżywać będziemy w pokoju i spokoju, a wojna na ziemi irackiej będzie tylko ponurym wspomnieniem.

A.K.



## Złote gody

26 marca 2003 roku w USC w Warce odbyła się uroczystość jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego dwóch par: państwa *Marianny i Kazimierza Ceglińskich* oraz *Haliny i Władysława Kozłowskich*. Aktu dekoracji medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” dokonał Burmistrz Warki - Zygmunt Pałczyński. Złotym Jubilatom składamy wyrazy głębokiego szacunku wraz

z najserdeczniejszymi życzeniami wielu lat zdrowia, pogody ducha i szczęścia osobistego. Niech otacza Was zawsze jak największe grono bliskich i przyjaciół.

Echo Warki

## Dziękujemy!

Dziękujemy serdecznie Browarom „Warka”, szczególnie Pani Jolancie Kazimierskiej za pomoc przy realizacji retrospektywnej wystawy prac wybitnego artysty litewskiego, Broniusa Gruśasa.

Dziękujemy Staroście Grójeckiemu, Panu Władysławowi Piątkowskiemu.

Dziękujemy Wszystkim, którzy pomogli nam w przyjęciu artysty i przygotowaniu programu jego pobytu w Polsce a w szczególności:

- Pani Jadwidze Śmietanko oraz Panom Robertowi Przybylskiemu i Jackowi Matlakowskiemu.

To dzięki Wam nasz gość wyniósł z Warki najlepsze wrażenie serdeczności i gościnności.

Dyrekcja Muzeum